

Skrzecz-Hussing?

zpozął się przy-
toliku już 28 lu-

[illegible]

5
stołowy

zestawników, Zwy-
sz Syczko przed-
Karczmarczy-
„Doker”, Plo-
ła („Portowiec”
Stepniem („De-
talent wykażał
z Truszczyński
miejsca.
odwójnej na
sowała się para-
Kichi („Prog-
duetem M. An-
R. Jabłoński („Do-
turniejach (plan-
100) prowadzi Sy-
przed Stepniem
czykiem 220. Dru-
szy jest „Doker”
kami”).
szy turniej o pu-
MP na szczeblu
wyrwał Syczko

marczykiem i St
(ko)

...
rozebrany został
różnej dziedzi-
szkół podstawo-
sza okazała się
w Gdyni, Wy-
1 w Rum. Naj-
niczną turnieju
kaski z SP 9.
dział podobny tur-
klas VIII. Zwy-
sz SP 9 w Gdyni
SP 8 w Gdyni.
zawodniczek tur-
Mirellę Chmie-
(kol)

N 1 kobiety do
za. przyime. O.

Zuławska 44.
G-6912

do pracy, przy-
niel bardzo do-
ndratowicz, Ma-
Rozowicza 26.
E-66

Małupniczka (ber-
rzyjmą. Tel. 51-
S-3686

KA zachowca, po-
może być emeryt-
ewniony. Waru-
Tel 20-23-00.
S-2069

KA damsko-me-
ebna. Gdynia-O
k, Dabka 20.
S-2082

alenikka na TA-
nosc, Oterty 208
i Gdynia 1.
S-2082

do pracy i ko-
mocy, przyjmę,
ńska 13.
S-2097

do pracy w
zatrudnie, Andrzej
kowu.
G-5720

pracownicze i
niewykwalifi-
do produkcy-
zatrudnie, Kar-
Lakowa 7.
G-5731

RYZACYLINE

L 12 350, stan
bry, sprzedam. Tel.
s. ul. J. Kocha-
38, S 5405

T-23 produk-
n barzo dobre
Stanisław Gón-
rodnik, 82-3-
E

GA 40, 402, sprze-
Dzierżyna
S 5462

Sp - 1500, rok 1955
sprzedam. S 2009

biłay, gruzdzeń
znowy, 2009
cieli, sprzedam.
15 UPT, 81-301
S 2015

o, rok 1975 z no-
m, na niebie
e, tanio sprze-
n, 2009
noga 38, S 2013

p, 630, zamienie
ca, Tel. 73.71-74
S 2026

o, rok produk-
sprzedam. Tel.
S 5658

50 cm³, sprze-
tys 2057 UPT,
la 1.

o do lakierowa
am. Gdańsk, ul
go 13 A/1,
S 5893

nowy wal roz
sprzedam. S 5630

p, 1982, zamie-
narcadesa, now
tys z cena 8621,
tyszen 80-955

powodu wyjaz.
sprzedam. Tel.
godz. 8-11,

3 2559

Kaufhalle na cenzurowanym

(Korespondencja własna z NRD)

W całej NRD czynnych jest ponad 2 tysiące takich super-supersamów, budowanych na wzór zachodni i mogących w przyszłości przetrwać klientowi jeszcze więcej niż obecnie asortyment towarów spożywczych. Chociaż wcale to nie znaczy, że nie tylko mieszkańcy, ale i władze są z zaskakującym zadowoleniem, że Kaufhalle, choć aż po brzozy wypełnione towarami, nie budzą krytycznych uwag.

— A z czegoż mogą być ludzie niezadowoleni, skoro jest tak dobrze? — pytam na czełnika wydziału w NRD-owskim ministerstwie handlu W. Zachera. — Czegoż wam jeszcze brak do pełnego zadowolenia?

— Apetyt rośnie w miarę jedzenia, jest przecież takie przysłowie — odpowiada na czełnika Zachera. — Nie jesteśmy zadowoleni, że w niektórych Kaufhallach ludzie czekają w kolejce po koszyki, nie zawsze też jesteśmy zadowoleni z kultury handlu. Problemem jest wiele. Jakoś staramy się je rozwiązywać, chociaż wiele bolączek wypływa z prostej sprawy: braku ludzi do pracy w handlu, przede wszystkim z braku odpowiednich ludzi.

Jedynie w ciągu 6 minutnych lat zbudowaliśmy 80 nowych super — supersamów, jak wy to nazywacie. W samym Berlinie mamy ich około 140. Początkowo dość ich obsługi mieliśmy dość ludzi, teraz jednak, w miarę rozwoju innych, ważniejszych dziedzin gospodarki, handel nie otrzymuje już każdej ilości odpowiednio wykwalifikowanych ludzi. A przecież w handlu obok towaru spraw najwęższą są kwalifikacje i pracowitość zatrudnionych w nim ludzi.

Dowiaduję się, że wycieknię klientów po koszyki do zakupów — znane również i u nas w niektórych su-

Wnętrza NRD-owskich sklepów i domów towarowych — trudno się temu dziwić — u przybysza z Polski budzą nieukrywane uczucia zazdrości. Jakże to naturalne, skoro nie brak u nich butów, odzieży, koszul czy bielizny. W słynnych NRD-owskich Kaufhallach

Kaufhalle — to odpowiednik polskiego supersamu, tyle że dwukrotnie większy i dobrze wypełniony żywnością. Polak, po wejściu między rzędy półek, czuje się tam jak w przedsiomku raj, tęsknie marząc: „kiedy tak będzie u nas...”

Odpowiedź na to pytanie skitujemy tymczasowo stwierdzeniem, że mieszkańcy NRD pracę zawodową traktują najpoważniej w świecie i zdają sobie sprawę, że jeśli powodzi im się lepiej niż nam, to podstawowe źródło tego tkwi w sumiennej, pilnej pracy.

Co nie znaczy, że i władze i mieszkańcy są z wszystkiego zadowoleni, że Kaufhalle, chociaż wypełnione towarami, nie budzą w nich niekiedy uwag krytycznych.

persomach — powodowane jest chęcią personelu uniknąć straci, chociaż kradzieże towaru przez klientów są źródłem niewielkiej części ubytków powstających w tego rodzaju placówkach handlowych. Po prostu ich personel boi się, by ktoś czegoś nie skradł i stawia klientom do dyspozycji mniej koszyków, niż trzeba. I ludzie czekają, nie orientując się, co jest źródłem ich niezadowolenia! I tu dochodzimy do sprawy właściwych kwalifikacji personelu.

Znakomicie funkcjonujące Kaufhalle nie mają trudności z ilością pracowników, chodzi zaś o ich pełną kwalifikację — wynikającą z tego organizacji pracy. Jedną z dróg wyjścia z sytuacji, jest obejmowanie patronatu nad „słabymi” supersamami Berlina przez personel supersamów z miejscowości powiatowych. Jest tak od 2 wzgl. 3 lat i patronaty te przyczyniają się skutecznie do poprawy pracy słabszych placówek.

Druga sprawa, to brak chęci do pracy, w supersamach. Coraz więcej jest takich, w których nie pracuje ani jeden mężczyzna, zaś tylko w stu placówkach mężczyzn są kierownikami. Nie chodzi tu o męski prestiż, pod tym względem kobiety nie ustępują płci brzydkiej; jednak nawet silna kobieta nie może w pełni zastąpić mężczyzny w znajomości problemów technicznych, w rękobu potacji mięsa czy też w transporcie, wymagającym wytrzymałości i siły dla przeważnie kobiet.

Jak na nasze polskie dzisiejsze gusty są to problemy drobne, na które nie warto zwracać większej uwagi. Mieszkańcy NRD mają jednak inny pogląd na tę sprawę. Budują nie tylko naprawdę wielkie supersamy, nie tylko robią wszystko, by utrzymać w nich pełne zaopatrzenie, mimo piętrzących się trudności, związanych ze wzrostem cen wielu surowców na rynku światowym; mimo — warto podkreślić — rosnących opłatów i zamożności własnych obywateli.

Ponieważ front inwestycyjny zostaje najprawdopodobniej nieco ograniczony na rzecz budowy remontu domów mieszkaniowych czyni się próby zniwelowania różnic w handlu między miastem a wsią w sposób bezniewsty, względnie oszczędniejszy od budowy po wsiach nowych wielkich sklepów i magazynów.

Nie chodzi tu o żywność, lecz o artykuły przemysłowe. Do niedawna mieszkańcy wsi nie kupowali je po prostu w najbliższym mieście. Kiedyś stało się inaczej, a wiodąca stopa żywności i wprowadzono w handlu wolne soboty — dla

Gdy budujesz garaż...

Stawianie czy budowa garaży wolno stojących, bądź dobudowywanych do istniejących już obiektów dość często jest problemem kontrowersyjnym. Znaną są powszechnie liczne sprzeczki okoliczności mieszkaniowych czy właścicieli posesji; nie zawsze też wydane przez władze administracyjne zezwolenia są zgodne z przepisami prawa. Dlatego warto przypomnieć, że sprawę budowy garaży regulują przepisy zawarte w ustawie o prawie budowlanym z dnia 24 października 1974 r. oraz przepisy rozporządzenia ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska z 3 lipca 1980 r. dotyczące warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki. O ile zatem zostaną zachowane przewidziane przez prawo warunki — wszystko jest w porządku; w przeciwnym razie, nawet jeśli zezwolenie na budowę garażu zostało już wydane — powinno ono być cofnięte. A że tak bywa, świadczy wydane ostatnio przez Ośrodek Zamieszkania w Gdańsku Naczelnego Sądu Administracyjnego orzeczenie uchylające wydane przez wojewodę gdańskiego pozwolenie na budowę jednego z garaży w Sopocie (Sygn. akt SA-Gd. 403-82).

Mirosław D. uzyskał decyzję prezydenta miasta Sopotu — jako organu I instancji — pozwolenie na budowę boksu garażowego w formie dobudowy do jednorodzinnego budynku mieszkalnego przy ul. Słowackiego.

Z decyzją tą nie zgodził się Bronisław S. — właściciel użytkownika nieruchomości, położonej w bezpośrednim sąsiedztwie. Zaskarżając tę decyzję Bronisław S. motywował, że lokalizacja garażu uchybia przepisom o obowiązku zachowania minimalnej odległości od budynków mieszkalnych skarżącego.

Przeprowadzona została przez organ administracji państwowej (I inst.) wizja lokalna, jednakże bez powołania o niej, o co za tym idzie i udziału w tej wizji — Bronisław S. Ponadto uznał, że garaż wybudowany ma być z materiałów niepalnych i że w tym przypadku odległość owego garażu od posesji skarżącego Bronisław S. powinna wynosić 3 m; a skoro wynosi 7 m, to taka lokalizacja jest zgodna z prawem.

W oparciu o tę argumentację organ II instancji, czyli wojewoda gdański utrzymał w mocy decyzję prezydenta miasta Sopotu. W tej sytuacji Bronisław S. nie pozostał nic innego, jak złożyć skargę do NSA, co też uczynił.

NSA w Gdańsku, po wszechstronnym rozpatrzeniu sprawy uchylił obie zaskarżone decyzje, jako powzięte z uchybieniem prawa i uznał, że sprawa wymaga ponownego rozpoznania przez organ administracji.

W uzasadnieniu orzeczenia NSA czytamy m. in.: „Garaż wszelkiego rodzaju zaliczany jest do obiektów budowlanych, mających uciążliwy charakter dla otoczenia. Dlatego też jego użytkowanie wobec budynków, przeznaczonych na pobyt ludzi, uwzględniać musi minimalną odległość 15 m przewidzianą w § 10 ust. 3 wspomnianego wyżej rozporządzenia ministra. Żadne racje nie mogą bowiem przemawiać za wyłączeniem uwarunkowań, wynikających z tego przepisu, zwłaszcza, gdy chodzi o ochronę lokatorów budynków mieszkalnych lub innych obiektów przeznaczonych na pobyt ludzi, przed uciążliwością, jaką niesie eksploatacja garażu samochodowego. Przeciwnie: le właściwe względy nakazują ściśle egzekwowanie przewidzianych w tym przepisie rygorów. Odnosi się to również do zabudowy jednorodzinnej, tym bardziej, że normatywna powierzchnia działki budowlanej zabezpiecza możliwość podziękowania się tym wymaganiom poprzez budowanie garażu wolno stojącego, w razie niemożności wykonania z tych powodów garażu wbudowanego”.

W dalszej części uzasadnienia NSA wskazuje, że skargą Bronisław S. trafnie również podniósł, iż w toku postępowania administracyjnego naruszone przysługujące jej prawa strony. Skoro — na skutek odwołania od decyzji I instancji — zdecydowano się na przeprowadzenie wizji lokalnej, to organ administracji państwowej (zgodnie z art. 79 § 1 i 2 KPA) miał obowiązek zawiadomić Bronisława S. o miejscu i terminie przeprowadzenia tego dowodu i umożliwienia jej udziału w tej czynności dowodowej.

W świetle powyższego NSA wydał orzeczenie uchylające obie zaskarżone decyzje administracyjne.

Problemy i dyskusje

Kryzysowa sytuacja w środowisku polskich pisarzy wymaga przemyślanej postawy, stąd też cięży mi, iż przed powzięciem decyzji słucha się opinii zainteresowanych. Od chwili przedstawienia działalności Związku Literatów Polskich Jedytnym forum kształtowania opinii zbiorowych są organizacje partyjne pisarzy, w tym największe w kraju organizacje warszawska, na którą spadły poważne obowiązki. Czy jednak idzie tu tylko o pilnowanie interesów echowych, wyjątkowo zresztą narażonych teraz na uszczerbek? Oczywiście rzecz ma się nieco inaczej. Jeśli mamy i musimy ulepszyć życie zbiorowe, to trzeba zastanowić się także nad sprawą Związku Literatów.

Czy istnienie związku jest warunkiem niezbędnym dla procesu tworzenia i funkcjonowania literatury współczesnej w Polsce? Otóż związek nie inspiruje, nie finansuje i nie tworzy literatury. Literatę tworzą ludzie, a jej wartość nie zależy od posiadania czy nieposiadania legitymacji członkowskiej ZLP. Związek jednak może i powinien spełniać pożyteczną rolę jako forum integracji środowiska z natury rzeczy reprezentującego wielość światopoglądów i zawsze istniejący pluralizm polskiej literatury. Powinien także być obrońcą interesów pisarskich, a przez to ułatwiać pracę literatom.

A funkcje obronne są, niestety, konieczne. Przykład pierwszy z brzegu: niedawno weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie stawek wynagrodzeń autorskich. Rozporządzenie to nie uwzględniło znowu postulatów środowiska i ustaliło

zasady wynagradzania autorów na zbyt niskim poziomie.

Związek też był i powinien być ważnym ośrodkiem opiniotwórczym i partyjnym wobec władzy, w czym ma niemałe i nie tylko zle tradycje. To właśnie w związkowych dyskusjach padły wielokrotnie diagnozy i ostrzeżenia przed politycznymi dewiacjami. To właśnie w warszawskiej organizacji partyjnej pisarzy powstał pierwszy raport o klęsce polskiej literatury, zignorowany przez ówczesne kierownictwo, a obecnie to rzucający drogę odwróceniem działań w tej dziedzinie.

Trzeba jednak powiedzieć, że polityka, tak jak i literatura, z trudem tolerują amatorów. A o wyciekach „amatorskich” polityków w Związku Literatów pojawiło się w ostatnich latach zbyt wiele. Sprawa wiąże się ściśle ze skrupulatnie realizowanym przez amatorów planem zawodowym obecnej proweniencji uczynienia z polskiej literatury forum kształtowania naszego państwa. Przyznam, że z pewnym zaskakującym obserwowałem te poczynania, a także próbę osiągnięcia kompromisu z tzw. opozycją. Polityka jest rzeczą szczerą, lecz w wydaniu pisarzy stawała się zbyt często sztuką kapitulacji przed agresywnymi działaniami niektórych koleków. W rytm tego kroku po kroku przeciwnicy socjalizmu byli pozycje zwycięskie do generalnego ataku, który nastąpił.

Dość charakterystycznym przykładem manipulacji politycznej była sprawa zmian statutu związku. I tak na kolejnym walnym zjeździe, który odbył się w końcu grudnia 1980 roku w Warszawie, tak spreparowano zasady statutu, aby odebrać prawo głosu w Zarządzie Głównym prezesom oddziałów, którzy tego dnia, po organiz-

Dorszowe żniwa



Kaprysy, wręcz anomalie pogodowe podczas tegorocznej zimy nie sprzyjają rytmicznej pracy rybaków. W styczniu mieli oni zaledwie 3 dni polowania, w lutym — dzień. Po ostatnich dużych zlodach, a przed następnymi zapanował (jednak na krótko) okres praw

„Orbis” pelen nadziei

Dla każdego coś turystycznego

— Panie dyrektorze, czy często korzysta pan — jako osoba prywatna — z usług „Orbisu”? — Oczywiście — odpowiada Zbigniew Unger, dyrektor Biura Kongresów „Orbisu”. — Chciałoby w ubiegłym roku spędzić urlop z „Orbisem” w Bułgarii. Byłem tam na posiedzeniu prywatnie. Poza tym przy załatwianiu takich spraw, jak kupno biletów kolejowych, rezerwacja miejsc hotelowych, korzystam z usług „Orbisu”.

Uważam, że w naszych warunkach „Orbis” świadczy najlepsze usługi, choć do doskonałości jeszcze trochę nam brakuje.

— Porozmawiamy teraz o „Orbisie” — dostojnym jubilatce.

— W bieżącym roku przypada jubileusz 60-lecia działalności „Orbisu”. W 1923 r. powstało we Lwowie — jako prywatna firma — Polskie Biuro Podróży „Orbis”. Później centrala firmy przeniosła się do Warszawy, a w 1933 roku „Orbis” przekształcił się w biuro narodowe, organizujące turystykę krajową i zagraniczną.

Dzisiejszy „Orbis”, to 180 placówek handlowych i 50 hoteli w kraju, 10 ośrodków informacyjnych, za granicą i udziału w 4 spółkach handlowych, 17 tys. pracowników i ok. 19 mln klientów rocznie, korzystających z naszych wycieczek, czasów, hoteli, kupujących u nas bilety PKP, PKS itp.

W najbliższych planach mamy otworzyć w tym roku hotel w Częstochowie, Gdyni i Bielsku-Białej, a w przyszłym — w Jelitowie, Szczecinie i Krakowie.

— Jak radzicie sobie w tym turystycznie „chudym” okresie?

— Rzeczywiście, w ubiegłym roku zagraniczny ruch turystyczny w naszym kraju zmalał do jednej czwartej wielkości z 1979 roku. Ale straty w tej dziedzinie naszej działalności wyrównaliśmy no — odchodzą. Tymczasem nasi amatorzy przegrali na całej linii, ale odejść nie zamierzają; ba, w ślad za aktorami gwiazdami, którzy publicznie odmówili się pytać: „bojko?” Jaki bojko? — udają, że zostali niewinnie pokrzywdzeni i oczekują teraz na powrót do działalności związkowej. Podczas ubiegłych miesięcy toczyły się nieraz rozmowy między członkami zarządu, przedstawicielami władz, jakimi byli ich skutki — wie-

wymi ofertami w działalności krajowej.

Tutaj dam przykład z własnego podwórka, czyli z działalności Biura Kongresów. Wystapiliśmy do wszystkich resortów, instytucji, ambasad, firm polonijnych itp. z propozycją świadczenia usług w zakresie organizacji wszelkich zjazdów, konferencji, imprez okolicznościowych; musimy powiedzieć, że nasza oferta spotkała się z szerokim odzewem.

— Czym zajmuje się kierowane przez pana Biuro Kongresów „Orbisu”?

— Działamy przede wszystkim w zakresie przygotowania i obsługi międzynarodowych zjazdów i konferencji, wystaw oraz wydarzeń politycznych i kulturalnych o dużym ciężarze gatunkowym. Biuro przejmując na siebie cały trud technicznej organizacji imprezy, co pozwala jej uczestnikom poświęcić się całkowicie merytorycznym aspektom spotkania.

W ciągu swych 18-letniej działalności nasze biuro obsługiwało blisko 1,5 tys. różnorodnych kongresów, konferencji, spotkań itp.

Czy stracił spowodowanymi brakami turystów zarządcy nie rekompensuje sobie przypadkiem podnosząc cen na usługi dla klientów krajowych?

— W żadnym wypadku nie operujemy cenami! Działamy tylko poprzez zwielokrotnienie i rozszerzenie naszych usług.

— Dla jakiej grupy ludzi organizujecie przede wszystkim swoje usługi?

Staramy się, aby kraj odbiorców usług był jak najszerszy. Organizujemy zarówno wypoczynek dla najmłodszych (kolonie letnie, zimowe), wycieczki krajoznawcze, jak i imprezy, chociażby dla kombatanów. Jak już wcześniej powiedziałem, biuro służyliśmy rocznie blisko 19 mln klientów. Nie jesteśmy więc, jak niektórzy sądzą, firmą obsługującą tylko turystów zagranicznych.

— Czy w tym roku „Or-

Przerobione na filety lub w całości — wysłane są przez Centralę Rybną do sklepów w kraju.

— przerobione na filety lub w całości — wysłane są przez Centralę Rybną do sklepów w kraju.

CAF — Janusz Ukiewski

— „Orbis” może liczyć na turystów zagranicznych?

— Od stycznia br. notujemy zwiększający się przyjazd turystów zagranicznych. Sporo przyjeżdża myśliwych na polowania. Mamy też potwierdzone przyjazdy licznych grup turystycznych w sezonie letnim. Z ciekawostką powiem, że np. po Mazurach będą podróżować 3 grupy rowerowa z Holandii.

— Co ciekawego słychać w turystyce krajowej?

— W turystyce krajowej planujemy usługi dla ok. 1,3 mln osób. Będziemy organizowali wycieczki turystyczne do zakładów pracy, szkół i osób indywidualnych. Oferujemy też skierowania na wczas wypoczynkowy i specjalistyczny różnego typu, jak np. z kurem na prawo jazdy, konne, tenisowe, żeglarskie, lecznicze, dla odchudzających się itp. Dla młodzieży — oprócz wycieczek — organizujemy też kolonie i obozy wędrownie.

Mała znana strona naszych usług są wycieczki na imprezy artystyczne, które odbywają się na terenie całego kraju.

Nowością będą... podróże pólne, organizowane dla młodych par z zakwaterowaniem w luksusowym hotelu w Mrągowie.

Ceny naszych usług zależą od standardu oferty, ilości świadczeń, czasu trwania i miejscowości. Średnia cena byłaby ok. 7-9 tys. zł, ale mamy też i droższe propozycje (1500-1700 zł za jeden dzień).

— A co do zagranic?

— W ramach wyjazdowej turystyki zagranicznej oferujemy 7 tys. miejsc na Węgrzech i po 15 tys. miejsc w Rumunii i Bułgarii, a także wycieczki do takich krajów europejskich, jak: Francja, Hiszpania, Grecja, Austria, Włochy, egzotycznych jak: Korea, Mongolia, Wielki Kuba, Egipt.

Ceny wycieczek i czasów są dość zróżnicowane: od 12 tys. zł (4 dni w Budapeszcie) aż do 45 tys. i 250 dol.

— Hezka rzesza członków ZLP — i tych partyjnych i bezpartyjnych — do których sam należą. Nie wiem oczywiście, ilu ich jest, w tej chwili niemożliwe jest obliczenie: ilu ich jest, ale nawet, jeśli dziś jeszcze jesteśmy w mniejszości, to na tyle znacznej, że ZLP bez nas będzie związkiem kadłubowym. A taki związek nie odzyskałby autorytetu, którym się cieszył w społeczeństwie przez tyle dziesięcioleci.

W jego ponad 60-letniej historii były chwile do bre i zle, ale po raz pierwszy jego działalność została zawieszona przez suwerenne władze państwa polskiego. Jestem przekonany, że z tej nauki wciągniętych wniosków. Proszę mnie dobrze zrozumieć — nie nawołuję nikogo do kłania się i Canossy. Ponad podziałami istnieje bowiem coś, co zawsze łączyło i łączy Polaków — poczucie narodowej wspólnoty, realizowanej we własnym państwie. I kto to rozumie — rozumie wszystko.

Andrzej Przypkowski

(z interesującą dyskusją na łamach „Trybuny Ludu”)

— odchodzą. Tymczasem nasi amatorzy przegrali na całej linii, ale odejść nie zamierzają; ba, w ślad za aktorami gwiazdami, którzy publicznie odmówili się pytać: „bojko?” Jaki bojko? — udają, że zostali niewinnie pokrzywdzeni i oczekują teraz na powrót do działalności związkowej. Podczas ubiegłych miesięcy toczyły się nieraz rozmowy między członkami zarządu, przedstawicielami władz, jakimi byli ich skutki — wie-

